

Radosław Paweł Żurawski vel Grajewski, *Brytyjsko-czechosłowackie stosunki dyplomatyczne, październik 1938 – maj 1945*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2008, ss. 651.

Tej książki przez bardzo długie lata żaden badacz polityki brytyjskiej i historii Czechosłowacji nie będzie mógł pominąć. Wpisuje się ona w historię subdyscypliny stosunki międzynarodowe. Początkowo wszak badania nad tymi stosunkami były postulatem organizującym wymianę publikacji pomiędzy niewieloma badaczami tej problematyki. Dopiero po II wojnie światowej badania w tej dziedzinie stały się czymś w rodzaju subdyscypliny w nauce o polityce, a z ustaleń innych dyscyplin politologii – badacze stosunków międzynarodowych – poczęli szerzej korzystać dopiero w ostatnim ćwierćwieczu. Recenzowana rozprawa pozwoli politologom – badaczom stosunków międzynarodowych, a szczególnie analitykom polityki zagranicznej – docenić znaczenie takiej metody ustalania empiriów, która opiera się przede wszystkim na kwerendzie i analizie źródeł archiwalnych oraz analizie źródeł (dokumentów) drukowanych, a nie głównie na doniesieniach mediów i publikacjach elektronicznych.

Mamy tu do czynienia z rozprawą habilitacyjną autora, a niniejszy tekst jest przygotowaną do druku i nieco skróconą wersją aprobatywniej recenzji przedstawionej (2009 r.) w procesie zakończonym nadaniem autorowi książki tytułu doktora habilitowanego.

Recenzowany tekst nie jest książkowym debiutem tego autora. Pośród publikacji wcześniejszych od recenzowanej pracy (ale późniejszych od książki opartej na pracy doktorskiej) na wyróżnienie zasługuje *Pojedynek za kulisami wielkiej dyplomacji. Księżna Dorothea Lieven wobec Polski i Polaków*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2005. Podjęto w niej bowiem problematykę należącą do społecznego kontekstu prowadzenia polityki zagranicznej. Te konteksty są zwykle słabo rozpoznane. Zachęcałbym jednak do częstszego posługiwania się w tego rodzaju opracowaniach trybem warunkowym i znakami zapytania, nade wszystko zaś do liczenia się przez autorów z ewentualnością, że taki XIX-wieczny premier, minister spraw zagranicznych, może i ambasador, nie koniecznie muszą być mniej inteligentni od swoich współpracowników, znajomych, żon, kochanek czy

nade wszystko od XXI-wiecznych historyków; a do tego jeszcze nawet coś o prowadzeniu polityki mogą wiedzieć.

Recenzowana książka obejmuje okres od października 1938 do maja 1945 roku i zawiera (oprócz wstępu, zakończenia i innych zwykle występujących w monografii części, ale bez indeksu rzeczowego i z niedopracowanym indeksem osobowym) jednaście rozdziałów w układzie chronologicznym.

W każdym z rozdziałów autor stawia na wstępie pytania badawcze (od dwóch pytań do dwunastu, w większości numerowanych), łącznie pada ich około sześćdziesięciu; Autor udziela na nie odpowiedzi i podkreśla cząstkowe swe tezy we wnioskach na końcu rozdziału. Rzadko spotyka się konstrukcję tak czytelną. „Zakończenie” rozprawy zawiera „bilans” (s. 585-590), co wolno traktować jako tezę rozprawy. Ten „bilans” zajmuje prawie sześć stron za-drukowanych drobną czcionką, gdyż jest to zarazem streszczenie książki.

W dążeniu do zrozumienia tej nader rozbudowanej tezy – a właściwie całego wywodu – należy pamiętać o podanym przez autora uściśleniu tematu. Podany w tytule książki problem badawczy został bowiem przez niego sprecyzowany na samym początku rozprawy w następujący sposób:

Cele badawcze prezentowanej rozprawy nie mogły zostać ograniczone wyłącznie do wskazania głównych problemów będących przedmiotem negocjacji brytyjsko-czechosłowackich w omawianym okresie, zidentyfikowania poglądów zainteresowanych stron na owe kwestie i programów, jakie względem nich chciały realizować oraz do udzielania odpowiedzi na pytanie o wynik końcowy prowadzonej między nimi gry. Te zasadnicze, ogólne ustalenia zostały już bowiem w znacznym stopniu dokonane, co znalazło swe odzwierciedlenie w istniejącej bogatej literaturze przedmiotu. Chcąc poszerzyć funkcjonującą w historiografii wiedzę na interesujący mnie temat, stanąłem wobec konieczności poważniejszego niż dotąd zagłębienia się w kulisy prowadzonych negocjacji dyplomatycznych, podjęcia próby zidentyfikowania cząstkowych, taktycznych celów politycznych uczestniczących w nich stron, przyjrzenia się „metodologii” prowadzenia rozmów – swego rodzaju warsztatowi dyplomatycznemu, jakim strony owe dysponowały, wskazania narzędzi politycznych, którymi posługiwali się kolejni uczestniczący w pisanej rozgrywce gracze, prześledzenia ewolucji zajmowanych przez nich stanowisk w danych kwestiach, określenie

czynników, które w taki czy inny sposób wpływały na kształtowanie owych postaw, wreszcie podjęcia próby odpowiedzi na pytanie o ogólny bilans wzajemnych stosunków w opisywanej epoce. Na podstawie całości przeprowadzonych rozważań postaram się zaproponować ogólną periodyzację poszczególnych faz rozwoju stosunków brytyjsko-czechosłowackich wraz ze wskazaniem głównych cech charakterystycznych dla każdej z nich. Będę także usiłował ustalić reguły towarzyszące „codziennej praktyce” działań obu dyplomacji we wzajemnych kontaktach, jak i te, które wyznaczały strategiczne kierunki ich poczynań. Szczegółowe pytania badawcze, dotyczące poszczególnych części badanej problematyki zostały sformułowane we wstępach każdego z rozdziałów (s. 16).

Zestawienie tych celów ze wspomnianymi pytaniami w liczbie około sześćdziesięciu wskazuje, że pytania „rozdziałowe” traktowane są jako konkretyzacja ogólniejszych pytań ze wstępu i prawdopodobnie też w takiej kolejności były stawiane, bez zwrotnego cyzelowania pytań „wstępnych”.

Oprócz źródeł drukowanych, opracowań oraz testów dostępnych na stronach internetowych (dokumenty i opracowania), podstawę źródłową stanowią czechosłowackie materiały archiwalne oraz bardzo szeroko wykorzystane – to zaleta książki – brytyjskie materiały archiwalne. Większość wykorzystanych materiałów archiwalnych wytworzyli urzędnicy Foreign Office (FO). To bardzo obfita i dobra dokumentacja stanowisk i procesów decyzyjnych. W badaniach historycznych dostępność źródeł może zdeterminować wybór problematyki badawczej. Jednakże dopiero ich odczytanie pozwala na stawianie hipotez czy tez. Odczytanie to zaś zależy przede wszystkim od zastosowanej metodologii i znajomości literatury przedmiotu.

Jeszcze do niedawna historycy na ogół nie objawiali dostatecznie wielkiego zainteresowania metodologią i nie dość interesowali się postęпами w innych dyscyplinach (teoria państwa i prawa, teoria polityki, prawo międzynarodowe, stosunki międzynarodowe, antropologia itd.). Ze szkodą dla badań nad historią stosunków międzynarodowych, w tym historią polityki zagranicznej. Od pewnego czasu ten generalny stan rzeczy w świecie ulega jednak zmianie. Pisarstwo historyczne podlega zmianom. Autor – jak większość – pozostaje tradycjonalistą, ale stawia szerokie pytania i to, co pisze, jest cenne. Pracę wzbogaciłoby jednak jej rozwinięcie metodologiczne.

Chodzi mi głównie o zwrócenie uwagi na to, że odczytywanie materiału źródłowego z dodatkowym uwzględnieniem innych dyscyplin zwiększa kwestionariusz pytań i – z całą pewnością – pozwala więcej w tych źródłach dostrzec, ale kwestionariusz pytań Autora i tak jest szeroki. W tym wypadku największych korzyści z zainteresowania się innymi dyscyplinami szukałbym przeto w sferze konceptualizacji, wyjaśniania i interpretowania.

Autor pisze o głównych problemach będących przedmiotem negocjacji brytyjsko-czechosłowackich w omawianym okresie. Przy tym jest świadom, że istnieje wiele związanych z tym podmiotów. Oto ich lista orientacyjna:

1. Republika Czechosłowacka (tzw. I Republika, do października 1938 r.).
2. Republika Czesko-Słowacka (tzw. II Republika, październik 1938-marzec 1939 r.).
3. Rada Czechosłowacka w Wielkiej Brytanii.
4. Republika Słowacka.
5. Protektorat Czech i Moraw.
6. Czechosłowacki Komitet Narodowy (utworzony w Paryżu 17 października 1939 r.).
7. Powiernictwo Niemieckosudeckich Socjaldemokratów (Jaksch).
8. Czesko-Słowacka Rada Narodowa (M. Hodža).
9. Tymczasowy Rząd Czechosłowacki (uznany 21 lipca 1940 r.).
10. Rząd Czechosłowacki (uznany 18 lipca 1941 r.)
11. Słowacka Rada Narodowa i dowództwo powstania słowackiego
12. Republika Czechosłowacka (tzw. III republika, od kwietnia 1945 r.)
13. Różne inne podmioty o zmiennym statusie (b. prezydenci i b. premierzy, b. członkowie rządów oraz b. przedstawiciele dyplomatyczni b. Republiki czechosłowackiej lub Republiki Czesko-Słowackiej, ambasady i konsulaty b. Republiki Czechosłowackiej itd.).

Autor rozprawy – powtarzam – jest świadom wielości i różnorodności podmiotów, lecz uważa, iż ma do czynienia z dwiema stronami stosunków (s. 13), a przecież choćby tylko Republika Słowacka nie jest częścią „strony czechosłowackiej”, sama zaś „czechosłowackość” nie zawsze może być utożsamiona z czechosłowacką państwowością. Pośród podmiotów, których brytyjska polityka dotyczy,

znajdują się instytucje, takie jak wymieniona Rada Czechosłowacka w Wielkiej Brytanii, czyli organizacja społeczna emigrantów, a nie organ państwa, oraz podmioty w postaci zagranicznych (dla Zjednoczonego Królestwa) osób fizycznych. Czy wolno więc tak szeroko stosować pojęcie stosunków dyplomatycznych? Jednocześnie nie do przyjęcia byłoby posługiwanie się tym pojęciem w cudzoziemiu, jak to uczynił tenże autor w swej książce *Wielka Brytania w „dyplomacji” księcia Adama Jerzego Czartoryskiego wobec kryzysu wschodniego (1832-1841 r.)*, Semper 1999. Czy błędem byłoby pominięcie tego terminu – „dyplomatyczne” – w tytule? Przecież Autor i tak wyjaśnia, czego termin „stosunki” w jego rozprawie nie obejmuje (s. 14-15). Mógłby też wskazać na tendencję w badaniach teoretyków państwa, którzy wskazują na podmiotowość społeczeństwa (wtedy pozycja wspomnianej Rady zależy nie tylko od klasycznych kryteriów prawa międzynarodowego).

Autor sądzi, że przynajmniej „Wielka Brytania” jest „podmiotem łatwym do zdefiniowania” i ponadto cytuje M.D. Browna w celu przedstawienia pozycji Foreign Office, lecz w rzeczywistości traktuje FO tak – i takiego języka używa – jakby członkowie służby dyplomatycznej w tym urzędzie obsługi sekretarza stanu ds. zagranicznych byli samodzielnym podmiotem podejmującym decyzje, jak ów minister, a nawet Gabinet. Wiemy, iż dyplomaci w FO (a teraz Foreign and Commonwealth Office) informowali – i teraz informują – sekretarza stanu ds. zagranicznych oraz ministrów stanu w FO i doradzają im między innymi poprzez przygotowywanie projektów decyzji, oczywiście komunikują się przy tym z dyplomatami innych państw. Generalnie, dyplomaci danego państwa (1) gromadzą (i przetwarzają) wiadomości o innych rządach (państwach), (2) pośredniczą w wymianie wiadomości o stanowiskach rządu państwa wysyłającego i rządu państwa akredytacji, (3) uczestniczą w zawieraniu porozumień między rządami. To oczywiście bardzo dużo, ale FO nie wychodziło w stosunkach z obcokrajowcami poza to, co uprzednio zdecydował Gabinet, a publicznie firmował sekretarz stanu ds. zagranicznych (Foreign Secretary). Dyplomata z FO, ambasador czy inny dyplomata z Ambasady mówił tak, żeby rozmówca przyjmował to jako stanowisko rządu brytyjskiego.

Świadczy też o tym treść *minutes* czyli mini-notatek wewnętrznych (Autor woli termin „minuta”), dokumentujących proces

decyzyjny, dowodzi tego też zawartość wychodzących z FO depesz. Przypomnę, że jeżeli w ministerialnej depeszy znajduje się – co najczęstsze – informacja o obowiązującej w polityce linii albo jeśli tego dotyczy pytanie pod adresem ambasadora czy posła, wówczas depesza jest formułowana przy pomocy użycia pierwszej osoby liczby mnogiej, choć w podpisie widnieje nazwisko ministra spraw zagranicznych (pierwsza osoba w liczbie pojedynczej). Tylko wtedy, gdy treść pochodzi osobiście od ministra, depesza sformułowana jest w pierwszej osobie liczby pojedynczej. Ale ta stała i kolosalna przewaga ilościowa depesz z pojęciem „my” (w domyśle: FO) nie pozostawiała bez wpływu na mentalność dyplomatów i także dziś oddziaływa na historyków sądzących, jak Autor rozprawy (choć na s. 14 formułuje opinię poprawną), że FO „zajmuje stanowisko”, czegoś pragnie albo coś odrzuca, „oskarża stronę czechosłowacką” itd. i wyrażających to w takich zanedbto upraszczających i antropomorfizujących formach. Autor nie powołuje się na żadne opracowanie dotyczące działania FO.

Pisząc o statusie FO, nasz Autor mógł być oczywiście wskazać na fakt, że stosowano zwrot „rzecznik FO”, co mogłoby sugerować polityczną (publiczną) podmiotowość FO, ale to był wyjątek, instytucja przeniesiona z kolonii, gdzie brytyjska służba urzędnicza spełniała trochę inną funkcję niż *at home*. Autor mógłby też napisać, że FO było – i dziś FCO także jest – postrzegane publicznie jako coś osobnego i może nawet samodzielne – w sensie negatywnym. Zawsze przyczyniała się do tego postawa dyplomatów z lubością wytwarzających wokół siebie tę szczególną atmosferę – *air of superiority*. Mogło to irytować niejednego Czecha czy Słowaka.

Oczywiście to, co z prawnego punktu widzenia jest funkcją doradcą dyplomaty w FO, mogło nieraz być – z socjologicznego punktu widzenia – opinią ważącą więcej niż urzędniczy projekt. FO może być analizowane jako system opiniotwórczy, ale to wymaga innego podejścia. Władza państwowa nigdy nie jest czymś prawnie abstrakcyjnym; można ją wyrazić w kategoriach interesów (szerzej: racji stanu). Jednakowoż każdy przypadek istotnej decyzji należałoby indywidualnie zanalizować. Autor obiecujący wniknąć w subtelności procesu decyzyjnego (negocyjacyjnego) mógł być taką próbę podjąć. Byłby pionierem, gdyż takiej analizy dla tak wczesnego okresu po reformie FO 1919 roku nie ma.

Z podmiotowym sposobem traktowania FO wiąże się pozycja i tytułatura polityków i urzędników. Pamiętajmy, że w państwie demokratycznym minister spraw zagranicznych nie jest urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych ani żadnego innego. W ogóle nie jest urzędnikiem. W zjednoczonym Królestwie sekretarz stanu ds. zagranicznych był (jest) członkiem Gabinetu czyli odpowiednikiem – w wielu innych krajach – ministra spraw zagranicznych, członka Rady Ministrów, Rządu (rozmaicie te organy bywają w konstytucjach nazywane). Z zasady był ten sekretarz stanu ds. zagranicznych (i tak jest nadal) członkiem Izby Gmin. Posłem do Izby Gmin był (jest) także parlamentarny podsekretarz stanu. Nie należy go mylić z parlamentarnym sekretarzem osobistym sekretarza stanu ds. zagranicznych, do którego obowiązków należało przede wszystkim ułatwianie sekretarzowi stanu ds. zagranicznych kontaktu z parlamentarną frakcją jego partii (rządzącej) – to był zwykle człowiek raczej młody wiekiem i poselskim stażem i tak zaczynał po I wojnie światowej kapitan Anthony Eden. Jeśli spotyka się z dyplomatą obcym, to prawie zawsze ma to jakieś specjalne znaczenie, wymagające odczytania. Inni podsekretarze (i niżsi rangą) są członkami służby dyplomatycznej, urzędnikami, a nie politykami. Wyjaśnienie tego czytelnikowi jest ważne, gdyż u nas i w wielu innych krajach było i jest inaczej. Ponadto, często pojawia się w rozprawie tytuł „szef FO” i jest jasne, że Autor ma na myśli sekretarza stanu ds. zagranicznych. Tymczasem szefem służby dyplomatycznej i przełożonym wszystkich pracowników ministerstwa oraz dysponentem ministerialnego budżetu jest nie polityk, lecz urzędnik, członek Służby Dyplomatycznej, stały podsekretarz stanu, czyli kierownik Służby Dyplomatycznej (w innych ministerstwach to stały sekretarz stanu, ale tam działa Home Service, a nie Diplomatic Service, a w ówczesnych Niemczech – wymieniony w rozprawie Weizsäcker, sekretarz stanu, gdyż tam członkiem rządu był minister spraw zagranicznych). To nazywanie (przez Autora) sekretarza stanu ds. zagranicznych „szefem FO” bierze się prawdopodobnie z tego, że dziennikarze w Polsce błędnie używają zwrotu „szef MSZ” jako synonimu terminu „minister spraw zagranicznych” oraz określeń w rodzaju „stanowisko MSZ”. Natomiast tytuł ministra stanu pojawił się w FO wraz z wprowadzeniem stanowisk obsadzanych przez parlamentarzystów i spełniających funkcję zastępców

sekretarza stanu ds. zagranicznych. Tak więc to nie podsekretarz stanu był zastępcą sekretarza stanu ds. zagranicznych. Kiedy się przyjrzyć wizytom ambasadorów w FO to okaże się, że w większości wypadków ambasadorów przyjmował – w tamtych czasach – co najmniej podsekretarz stanu (nie mylić ze stałym podsekretarzem stanu), a dyplomatów w randze posła albo niższej – urzędnik FO niższy rangą, chyba że chodziło o coś nietypowo ważnego. Z samej listy rozmówców można więc coś wyczytać. Mówił mi w 1995 roku Frank Roberts, obficie w tej rozprawie cytowany (ważny cytat na s. 227 przy przypisie 147), że jeszcze jako młody referent ds. polskich rozmawiał nieraz z Czechami (1939-1941) i każdy z nich – bez względu na pozycję – okazywał zadowolenie z powodu przyjęcia w FO, podczas gdy dyplomaci polscy z reguły robili kwaśne miny i domagali się przyjęcia na szczeblu wyższym (i byli tak przyjmowani!). Dodał aluzyjnie, że nie pozostawało to bez wpływu na otaczającą Czechów i Polaków aurę. Warto więc odnotować fakt, że Autor książki zwraca naszą uwagę na badania brytyjskiej opinii publicznej wiosną 1941 roku, które pokazały, że Czesi cieszyli się wtedy

największą sympatią spośród wszystkich przedstawicieli innych narodów alianckich, przebywających na wygnaniu na Wyspach Brytyjskich (s. 228-229).

Słusznie Autor zwraca uwagę na fakt, że z politykami czechosłowackimi (czeski, słowackimi) spotykają się urzędnicy FO, tworząc coś w rodzaju bariery między tymi politykami a politykami brytyjskimi. To wynikało głównie z braku uznania rządu czechosłowackiego i praktyka ta miała szersze zastosowanie. I wcale racjonalne uzasadnienie. Chodzi o to, że sekretarz stanu ds. zagranicznych to przecież tylko jedna osoba, natomiast liczba pragnących rozmawiać z nim zagranicznych polityków i dyplomatów była zawsze znaczna, także podczas wojny. Poza tym wyznaczanie urzędnika do kontaktu z obcym politykiem mogło być formą urabiania opinii obcokrajowca.

Pisząc o placówkach, Autor posługuje się terminem legacja, choć lepiej używać terminu właściwego: „poselstwo”, tym bardziej, że legacja w języku polskim przywodzi też na myśl instytucję legatu w rozumieniu prawa spadkowego.

Gorzej wygląda sposób użycia terminu „uznanie” w odniesieniu do umowy międzynarodowej, kiedy Autor pisze o brytyjskim „wycofaniu uznania” dla umowy monachijskiej (s. 333), co w stosunku do umowy (także – międzynarodowej) jest błędem. Pisze też o „pełnym uznaniu”, co także nie jest właściwe. Być może chce wyrazić to, co w prawie międzynarodowym nazywane jest uznaniem wyraźnym albo dorozumianym, bezwarunkowym albo warunkowym. Użycie terminów *de facto* i *de jure* jest oczywiście pomocne. Tam, gdzie termin „uznanie” użyty jest poprawnie, nie wyjaśnia się czytelnikowi różnicy między instytucją uznania państwa a instytucją uznania rządu i nie podaje się kryteriów uznania rządu stosowanych przez rząd brytyjski, przecież nie tylko w stosunku do rządu Czechosłowacji. Przypadek Czechów jest zresztą o tyle rzadki historycznie, że podczas pierwszej wojny światowej mieliśmy do czynienia z tak zwanym uznaniem ich za naród („sojuszniczy naród”), podobnie jak Polaków.

Dalsze pytania, zastrzeżenia albo sprostowania: czy Zdenek Proházka był w latach 1940-41 *chargé d'affaires a.i. czy chargé d'affaires en pied?* (s. 640 i 542). Przypuszczam, że mianowano go jako *en pied*, ale kiedy, skoro przed uznaniem rządu nie istniały też stosunki dyplomatyczne? O mianowaniu *chargé d'affaires* notyfikuje się ministra spraw zagranicznych. To nie jest żadna akredytacja przy rządzie czy tym bardziej głowie państwa (w RP przy prezydencie RP, w Zjednoczonym Królestwie obowiązuje formuła *Ambassador to the Court of St. James's*). Edward Raczyński nie był w latach 1941-1943 ministrem spraw zagranicznych, lecz kierownikiem MSZ, przy czym cały czas jednocześnie – to połączenie unikatowe – ambasadorem RP (1934-1945).

Autor pisze o „jakościowo nowej sytuacji” (s. 586), ale co to znaczy w języku nauki? Sądziłem, że Hugo Steinhaus już nas przekonał, iż określenie „ilość przechodzi w jakość” nie ma sensu i nie musiał do tego używać aparatu matematycznego.

Autor stosuje termin (wówczas nieistniejący) – „partner strategiczny” (s. 586) – lecz go nie definiuje (a mamy w tej sprawie publiczną dyskusję).

Autor stosuje często termin „gwarantowanie granic”, lecz nie wiąże tego wyraźnie z żadną formułą splotu dominacji z zależnością w celu opisanego położenia rządów w systemie międzynarodowym.

Nie wnikam w to głębiej, ponieważ Autor takiej konceptualizacji nie stosuje, ale nawet Edward Raczyński nie wahał się powiedzieć w 1974 roku, kiedy mu składałem wizytę w towarzystwie dwóch innych osób, że „nasza przyszłość zależała od tego mocarstwa”. Instytucja gwarancji była elementem taktyki w polityce wielkiego mocarstwa w centrum światosystemu i przejawem zależności w polityce rządu państwa peryferyjnego i dla danego mocarstwa po prostu mało ważnego gospodarczo i – mimo wojny – nie istotnego militarnie. A w rozprawie mowa jest o rządzie niesprawującym realnej władzy na odległym i okupowanym terytorium.

Dalej, niezrozumiałe mogą być dla czytelnika tytuły arystokratyczne albo podobne, podawane w indeksie. Przykład: Dlaczego nie wyjaśnić, że „kanclerz Księstwa Lancaster” to nazwa jednego ze stanowisk (minister bez teki, np. minister ds. administracji rządowej)? Czy nie wprowadza czytelnika w błąd podanie tytułu nadanego danej osobie po opisywanym okresie (czyli po 1945 r.), bez zaznaczenia tego faktu (daty), jak na przykład w przypadku Namiera (1952 r.)? Dlaczego podaje się tytuł Williama Stragana, skoro został on (pierwszym) Baronem Stonesfield dopiero w 1954 roku? A mówiąc o postaciach pierwszoplanowych: Eden został nobilitowany (Sir) dopiero w 1954 roku, a (pierwszym) Earl of Avon został oczywiście dopiero wtedy (1961 r.), kiedy już nie był premierem (premier musiał być członkiem Izby Gmin, a nie Izby Lordów). Występują też „kalki” z j. angielskiego, na przykład gdy Autor tłumaczy *contribution* jako kontrybucję (s. 482), ale takie uchybienia nie przesądzają oceny książki.

Tam, gdzie Autor omawia negocjacje – jak szczególnie w rozdziałach V i VI – należałoby szukać analizy zapowiedzianej we wstępie (por. cytaty powyżej). I rzeczywiście, przytacza on wiele ustaleń dokonanych na podstawie źródeł archiwalnych (niektóre drukowane pomija, choć istotne informacje o sprawie uznania rządu czechosłowackiego zawiera parlamentarny Hansard z 1941 r.), oświetlających brytyjsko-czechosłowackie kontakty i stanowiska stron, ale nie przedstawia tej problematyki w kategoriach sformułowanych na wstępie (powtarzam fragment cytatu):

Zagłębienia się w kulisy prowadzonych negocjacji dyplomatycznych, zidentyfikowania częściowych, taktycznych celów politycznych

uczestniczących w nich stron, przyjrzenia się „metodologii” prowadzenia rozmów – swego rodzaju warsztatowi dyplomatycznemu, jakim strony owe dysponowały, wskazania narzędzi politycznych, którymi posługiwali się kolejni uczestniczący w pisywanej rozgrywce gracze, prześledzenia ewolucji zajmowanych przez nich stanowisk w danych kwestiach, określenie czynników, które w taki czy inny sposób wpływały na kształtowanie owych postaw.

Autor relacjonuje treść dokumentów. Nie analizuje procesu negocjacji, który wszak nie sprowadza się do wypowiadania słów. Zbyt wiele każe nam się domyślać. Albowiem nawet tam, gdzie nie brak przesłanek do objaśnienia wspomnianej „metodologii” (w podwójnym cudzysłowie), wykazuje niezrozumiałą wstrzeźliwość. Kiedy pisze, iż zabrakło brytyjskiego potwierdzenia zasług wywiadu czechosłowackiego, to wspominając o tego rodzaju żądaniach czechosłowackich, zauważa tylko, zresztą trafnie, że promowanie przez polityków czechosłowackich tezy o nadzwyczajnych usługach wywiadu czechosłowackiego na rzecz brytyjskiego i postulowanie brytyjskiego ich potwierdzenia stawało się coraz bardziej ryzykowne i w efekcie przynosiło obniżenie wiarygodności dyplomacji czechosłowackiej (s. 588). Moim zdaniem, postulaty czechosłowackie zdradzały żenującą naiwność polityków czechosłowackich i pośrednio zwracały uwagę na nienaruszalność pragmatyki w rządowej administracji brytyjskiej. Ze spraw drobniejszych odnotuję fakt, że Autor nie zastanawia się nad podobieństwem ról Benesa i Adama Jerzego Czartoryskiego (choć przecież o Czartoryskim okresie popowstaniowego odkrywczym pisał w innej książce oraz artykułach).

Wiele wynika z przyjętego przez Autora samoograniczenia. Zdecydował on bowiem o drastycznym okrojeniu rozważań nad sprawami wojskowymi, gospodarczymi i stosunkami czechosłowacko-polskimi (s. 14-15). To zmniejszyło możliwość pełniejszego pokazania kontekstu starań o uznanie rządu.

Odczytywanie wspomnianego „bilansu”, czyli głównej tezy Autora, przy pomocy deklarowanych przezeń – i wyżej przytoczonych – celów badawczych pozwala na stwierdzenie, że realizował on swój program w stopniu godnym podziwu, jeśli zważyć na deficyt w zakresie opracowań ukazujących funkcjonowanie brytyjskiej administracji rządowej, szczególnie brytyjskiej służby

dypłomatycznej. Nie brakuje natomiast opracowań odnoszących się do brytyjskiej polityki zagranicznej i te Autor potrafił dobrze wykorzystać, jednak z wyjątkiem tych, które mogłyby prowadzić do porównania brytyjskiej polityki wobec peryferyjnych państw europejskich z brytyjską polityką wobec peryferyjnych państw w innych regionach świata. Ale odnotujmy sprawiedliwie, że Autor pokazuje stosunek brytyjskiego rządu do dominiów, kiedy opisuje przygotowywanie decyzji o uznaniu, trafnie też zwraca uwagę na drugorzędność czy nawet trzeciorzędność sprawy czechosłowackiej (s. 587), powiedziałbym – jej „peryferyjność”. Brak tego rodzaju porównań wiąże się ze wstrzemięźliwością Autora w wykorzystywaniu literatury odnoszącej się do teorii stosunków międzynarodowych, a szczególnie do prac podających metody analizy polityki zagranicznej. Nie zauważyłem w rozprawie żadnego odesłania do publikacji z tego zakresu.

Wydaje się też, że bardzo obszerny „bilans”, choć wykorzystuje oraz interpretuje wnioski szczegółowe, nie odzwierciedla w pełni bogactwa opisu treści wykorzystywanych przez Autora źródeł, a jednocześnie nie jest kompletną listą odpowiedzi na postawione na wstępie pytania, szczególnie w tym, co dotyczy techniki dyplomatycznej. Muszę wszelako zauważyć, że to problematyka drugorzędna dla rozprawy.

Powracając do sprawy generalnej konceptualizacji rozprawy: wydaje mi się, że autor napisałby bardziej zwartą i krótszą rozprawę, używając tych obfitych materiałów źródłowych i swego niezaprzeczalnie okazanego talentu historyka, gdyby obrał był za temat „Stanowisko rządu brytyjskiego wobec statusu państwa czechosłowackiego, 1938-1945”. Wtedy teza główna – pozostając jak najbliższej treści recenzowanej rozprawy, nie włączając porównań wynikających z szerszej literatury o stosunkach międzynarodowych i nie przebudowując zasadniczo postępowania badawczego według reguł analizy polityki zagranicznej – mogłaby brzmieć w streszczeniu mniej więcej tak, że (I) polityka ta była funkcją stosunków Zjednoczonego Królestwa z USA i ZSRR w procesie wojny z Niemcami, Japonią i Włochami, w tym funkcją brytyjskich diagnoz i prognoz odnoszących się do geopolitycznego położenia państw Europy Środkowej, a (II) działalność Czechów i Słowaków, szczególnie w Londynie, przyczyniła się do poprawy brytyjskiego rozeznania

w regionie oraz do utworzenia nowego państwa czechosłowackiego. Tego rodzaju zwięzłe streszczenie tezy generalnej mogłoby zostać rozwinięte przy pomocy ustaleń podobnych do wniosków zawartych obecnie w poszczególnych rozdziałach recenzowanej rozprawy. Takie twierdzenia nie byłyby nazbyt odległe od „bilansu” zawartego w rozprawie, raczej by go uściślały. Jaśniej wynikałyby z tego implikacje ówczesnych działań jeszcze dziś mające swoje znaczenie, jak czechosłowackie projekty postępowania w powojennej Czechosłowacji z Niemcami i Węgrami – obywatelami Czechosłowacji w okresie przed zawarciem układu monachijskiego. To są jednak tylko moje hipotezy.

Ryszard Stemplowski